Do naszych Czytelników!
W roku bieżącym zaczęliśmy jak dawniej dodawać znowu do „Obrony Ludu" „DODATEK ILLUSTROWANY".

Nr. 22. **Kraków, dnia 24 maja 1908 r.** **Rok XI.**

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU" Kraków, Karmelicka 53.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że ***każdy*** *prenumerator „Obrony Ludu", który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent* ***Kalendarz Maryański,*** *duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.*

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś ***nowy prenumerator*** *otrzyma za darmo 1)* ***Kalendarz*** *i nadto 2)* ***termometr.***

Od Redakcyi.

Opowiadanie historyczne Ks. Wacława pod tytułem ***„Warszawa",*** *wydamy obecnie w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.*

Od Administracyi.

„Obronę Ludu" wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, ażebyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: ***Administracya „Obrony Ludu" w Krakowie,*** *ulica Karmelicka l. 53.*

W Redakcyi ***„Obrony Ludu"*** *(Kraków, Karmelicka 53) udziela* ***Dr. Michał Danielak*** *porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z* ***Namiestnictwem,*** *w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włości rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.*

Jednajcie nowych Czytelników „Obrony Ludu"!

Krzywdy i nadużycia.

Do cł. Komendy Żandarmeryi we Lwowie.

Gospodarz i podwójci z Kulerzowa, (starostwo Podgórze), Jan Papież zwraca się za naszem pośrednictwem do Wysokiej ck. Komendy Żandarmeryi we Lwowie z uprzejmą prośbą, aby wejrzała w to, co z nim robi i jak go krzywdzi ck. żandarm **Kostug** z Mogilan.

Nie wiadomo z jakiego powodu czuje ten żandarm złość do Papieża i dokucza mu nieustannie, robiąc bezpodstawne doniesienia do sądu i do starostwa i naraża Papieża na stratę czasu, na koszta obrony i niepokój.

I tak ck. żandarm Kostuk zrobił raz, drugi i trzeci doniesienie do sądu i do starostwa, że Papież puszcza świnie bez dozoru, na drogę publiczną, choć w tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy.

Jan Papież bowiem **nigdy** swoich świń na drogę **publiczną** nie puszczał, ani **nigdy** świnie jego nie były bez dozoru. Papież pasie świnie na prywatnem przejściu, na prywatnej drodze, należącej do Papieża i do jego sąsiada Jana Jurka. Obaj tam pasają świnie, jako na swojej własności, a **nigdy** na drodze prywatnej. Świń pilnuje **zawsze** Jędrzej Papież. Na dowód ofiaruje Papież przysięgę i cały szereg świadków, których na żądanie wskaże.

Gdy raz Jędrzej Papież zwrócił uwagę żandarma: *Panie, przecież ja pasę i pilnuję* — i nie są świnie bez dozoru" — ck. żandarm odrzekł: to se paś i zrobił doniesienie do starostwa.

Do wójta, Józefa Bularza powiedział raz żandarm Kostuk: *idę do Papieża zobaczyć, czy ma tam jakie świnie?*

Wójt mu odpowiada, że Papież świnie sprzedał, a żandarm Kostuk na to: *Ale może inne kupił.*

Tak się uczepił tych świń Papieża, jak gdyby już nie miał nic innego do roboty, aby tylko biednemu człowiekowi dokuczyć.

Ten sam żandarm chodzi Papieżowi bardzo często po polu, a gdy mu Papież raz powiedział, aby mu nie tarasił i szkody nie robił, to żandarm chwycił bagnet, **zmierzył się Papieżowi w brzuch** i krzyknął: *Ja cię przebiję w imieniu prawa, bo mam prawo chodzić, gdzie mi się podoba.* Są na to świadkowie, którzy przysięgną. Podamy ich do ewentualnej rozprawy sądowej.

Tego dokuczania już dłużej nie mogąc wytrzymać, — udaje się podpisany do ck. Komendy z gorącą prośbą o interwencyę.

Wiemy, że żandarmerya jest potrzebna, co więcej jest dobrodziejstwem dla ludu, gdy go broni od złodziei, od krzywd, gdy ratuje w nieszczęściu n. p. przy ogniu, ale gdy czasami znajdzie się jednostka, nie pojmująca należycie swoich obowiązków, to się staje utrapieniem. Sprawę tę oddajemy Wysokiej ck. Komendzie z zupełnem, zaufaniem, że weźmie w obronę pokrzywdzonego włościanina.

Tumanienie ludu i kraju

czyli

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych.

Z powodu naszych artykułów o smutnej działalności Zarządu głównego Kółek rolniczych otrzymaliśmy sporo listów, gdzie nam wyrażają uznanie i podziękowanie za śmiałość i odwagę, z jaką zabraliśmy się do wykazania blagi.

Teraz mamy nowe dowody, na jakie przykrości i zawody i straty są narażeni ci, co wierząc Zarządowi głównemu Kół k rolniczych, — sprowadzają za jego pośrednictwem czy to zboże, czy ziemniaki, czy saletrę itd.

Oto n. p. P. Ł. z pod Krakowa kupił 100 kilo saletry chilijskiej w głównem składzie Kółek rolniczych w Krakowie, zapłacił przeszło 30 koron, a gdy do domu worek przywiózł i otworzył, co się pokazało? — We worku był drugi worek. Ten drugi worek i trzaski ważyły razem **13 funtów.** O tyle skrzywdzono kupującego członka Kółek rolniczych. Zapłacił za saletrę, a dostał trzaski.

Weźmy inny wypadek:

P. Ł. z Bielan zamówił w Zarządzie głównym Kółek rolniczych ziemnia-

ki do sadzenia. Przysłano mu z Łososiny z pod Limanowej za dobrą cenę **na pół z ziemią**, a miały być wybierane i do tego **małe i drobne** jak laskowe orzechy. — Oto tak wyszedł na pośrednictwie Zarządu głównego Kółek rolniczych.

To są rzeczy, które kwalifikują się do sądu, a nie do Sejmu, który po kilkadziesiąt tysięcy koron rocznie łoży na subwencye i pytamy się dla kogo? Czy na to, aby lud okłamywać i oszukiwać.

* * *

Wzywamy wszystkich Czytelników, aby nam donosili o wszystkich takich nadużyciach, które się dzieją pod proktoratem Zarządu głównego Kółek rolniczych.

Ruscy judasze.

Zbyt często doznajemy na sobie błogosławieństw rosyjskiego sąsiedztwa. Nie ma miesiąca, aby z nad granicy rosyjskiej nie dochodziły wieści o zastrzeleniu austryackich poddanych, którzy rzekomo celem kontrabandy przechodzą do Królestwa. Objeszczyki urządzają na nich formalne polowanie, przechodząc bezkarnie granicę austryacką.

Ale nie tylko gwałtem działają objeszczyki i żandarmi rosyjscy. Znajdują oni też chętnych donosicieli w chłopach ruskich w miejscowościach nadgranicznych. Ci ruscy sprzedawczyki za kilkanaście rubli wydają w ręce rosyjskich żandarmów dezerterów. Jaskrawe wypadki braku kultury i zdziczenia zdarzyły się w ostatnich czasach i odbiły się echem w sądzie.

Niedawno np. zasądzono w Tarnopolu na rok ciężkiego więzienia ruskiego wójta z Koziny i kilku chłopów za to, iż związali rosyjskiego dezertera i wydali go rosyjskim żandarmom, oczywista, nie bez stosownego wynagrodzenia.

Przed sądem tarnopolskim rozegrał się podobny wypadek. Mianowicie student Doliński chciał przemycić do Rosyi pewną ilość pism zakazanych. W tym celu zgodził sobie we wsi Zaduńszówki, w powiecie skałackim, przewodników Rusinów Nazara i Bendurę, którzy za 20 zlr. przeprowadzili go przez granicę i sami dostarczyli mu fury, która miała go tajnie dalej przewieźć. Jak się jednak okazało, przewodnicy za 30 rubli sprzedali Dolińskiego rosyjskim posiepakom, bo zaledwie wsiadł na furę, obskoczyli go żandarmi (sam woźnica był przebranym oficerem rosyjskim) i uprowadzili go do Kijowa, gdzie niewątpliwie śmiercią lub katorgą przepłacił swoją „niebłagonadiożność“.

O tym wypadku dowiedziała się przypadkowo prokuratorya tarnopolska, a gdy znalazła klasycznego świadka w osobie rosyjskiego objeszczyka Garmakowa, który był wtajemniczony w całą intrygę, obu zdrajców stawiła za zbrodnię gwałtu publicznego przed sąd przysięgłych. Przysięgli zatwierdzili znaczną większością winę podsądnych, a trybunał wymierzył im karę jednorocznego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Mili są ci ruscy chłopi nad granicą!

Listy Czytelników.

Szczepanów. Chyba mało gdzie jest taka straszna droga, jak u nas od kościółka św. Stanisława do Zagród. Nie przejdzie ani nie przejedzie. Ksiądz gdy jedzie do chorego lub do szkoły, to musi obiema rękami trzymać się wozu, aby nie wyleciał. Winien temu wójt, który przeląkł się pyskatej baby, co mu nie chciała pozwolić fosę wybrać. Trzeba było babę zamknąć, a drogę naprawić, a nie uciekać przed pyskatą babą. Cóż wart taki wójt?

Lipnik koło Wieliczki. Bije nas jedno nieszczęście po drugiem. Tamtego roku wybudowaliśmy porządną szkołę i dali na nią kilka tysięcy zlr. Szkoła się spaliła, a była nisko asekurowana. Teraz dzieci chodzą do najętej stancyi, małej, ciasnej, siedzą na kupie i nauka mało postępuje, bo trudno w takiej ciasnocie uczyć. Dzieci podzielone na 4 oddziały, co jedne posiedzą, to przychodzą inne. Więcej chodzenia niż nauki. Musimy wybudować nową szkołę, więc znowu nowe podatki. Płać chłopie. A pan nauczyciel nie zważa na to, tylko nakłada kary, choć wie, że dzieci nie mają gdzie siedzieć i w szkole nic nie korzystają i w domu ich nie ma. Gdy już będzie szkoła, to co innego, ale teraz to powinien mieć litość nad tym biednym chłopem.

Naprawa koło Jordanowa. Piszą nam stamtąd: Mój Boże, co się u nas dzieje. Sklepy każą zamykać i nie można kupić w niedzielę cukru i ryżu, a szynki pootwierane cały dzień święty. U nas są 4 karczmy, żydom dobrze się powodzi, jedzą kaczki, kury, gęsi, a chłop suchy chleb gryzie i postne ziemiaki, bo ostatni grosz niesie do żyda. Po całych dniach i nocach piją młodzi i starzy, nawet matki z dziećmi idą do karczmy jakby do kościoła. Gazety nikt nie czyta, są tylko 2 „Obrony“, 1 „Przyjaciel“ i 1 „Pszczółka“ — zresztą nikt nie czyta, tylko piją. Jest tu jeden cudowny żyd, co był w Jordanowie, ale mu źle tam szło, przy-

Krzyżacka mać.

(Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy).

W Tyńcu, w gospodzie pod „Lutym Turem“, należącej do opactwa, siedziało kilku ludzi, słuchając opowiadania wojaka bywalca, który z dalekich stron przybywszy, prawił im o przygodach, jakich na wojnie i w czasie podróży doznał.

Człek był brodaty, w sile wieku, pleczysty prawie ogromny, ale wychudły; za pasem nóż w rogowej pochwie, przy boku zaś krótki kord podróżny.

Tuż przy nim, za stołem, siedział młodzieńczyk o długich włoskch i wesołem spojrzeniu, widocznie jego towarzysz, lub może giermek. Resztę towarzystwa stanowiło dwóch ziemian z okolic Krakowa i trzech mieszczan w czerwonych składanych czapkach, których cienkie końce zwieszały się im z boku aż na łokcie.

Gospodarz, Niemiec w płowym kapturze z kołnierzem wycinanym w zęby, lał im z konwi sytne piwo do glinianych stągiewek i nasłuchiwał ciekawie przygód wojennych.

Jeszcze ciekawiej jednak słuchali mieszczanie. W owych czasach, nienawiść, jaka dzieliła za czasów Łokietkowych miasto od rycerskiego ziemiaństwa, znacznie już była przygasła, mieszczaństwo zaś nosiło głowy górniej, niż w wiekach późniejszych.

Tak więc, siedzieli teraz i rozmawiali, mrugając od czasu do czasu na gospodarza, aby napełniał stągiewki.

— Toście, szlachetny rycerzu, zwiedzili kawał świata? — rzekł jeden z kupców.

— Niewielu z tych, którzy teraz ze wszystkich stron ściągają do Krakowa, widziało tyle — odpowiedział przybyły rycerz.

— A niemało ich ściągnie — mówił dalej mieszczanin. — Wielkie gody i wielka szczęśliwość dla królestwa! Prawią też, i to pewna, że król kazał całą łożnicę królowej złotogłowem, szytem perłami, wysłać i takiż baldachim nad nią uczynić. Zabawy będą i gonitwy w szrankach, jakich świat dotąd nie widział.

— Kumotrze Gamroth, nie przerywajże rycerzowi — rzekł drugi kupiec.

— Nie przerywam ja, kmotrze Eyertreter, tylko tak myślę, że i on rad będzie wiedział, co prawią, bo pewnie sam do Krakowa jedzie. Nie wrócim i tak dziś do miasta, gdyż bramy przedtem zamkną, a w nocy gad, który się w wiórach rodzi spać nie daje, więc mamy czas na wszystko.

— A wy na jedno słowo odpowiadacie dwadzieścia, Starzejecie się kmotrze Gamroth!

— Ale sztukę wilgotnego sukna pod jedną pachą jeszcze dzwignę.

— O wa! takiego, co się przez nie świeci, jak przez sito.

Lecz dalszą sprzeczkę przerwał podróżny wojak, który rzekł:

— Pewnie, że w Krakowie ostanę, bom słyszał o gonitwach i rad w szrankach siły mojej popróbóję — a i ten mój bratanek także który choć młody i gołowąs, nie jeden już pancerz widział na ziemi.

Goście spojrzeli na młodzieńca, który uśmiechnął się wesoło, i założywszy rękoma długie włosy za uszy, podniósł następnie do ust naczynie z piwem.

Stary zaś rycerz dodał:

— Wreszcie choćbyśmy chcieli wracać, to nie mamy dokąd.

— Jakże to? — zapytał jeden ze szlachty. — Skąd jesteście i jako was zowią?

— Ja zowię się Maćko z Bogdańca, a ten tu wyrostek, syn mego rodzonego, woła się Zbyszko. Herbu jesteśmy Tępa Podkowa, a zawołania Grady!

— Gdzie że jest wasz Bogdaniec?

— Ba! lepiej pytajcie, panie bracie, gdzie był, bo go już nie ma. Hej! jeszcze za czasów wojny Grzymalitczyków z Nałęczami spalili nam do cna nasz Bogdaniec, a co było, pobrali, służebni zasie uciekli. Została goła ziemia, bo i kmiecie, co byli w sąsiedztwie, poszli dalej w puszczę. Odbudo-

szedł do nas, siadł na karczmie i n a p r a w i ł o mu się. Mieszczanie z Jordanowa chodzą do niego gromadnie, tutaj się biją i piją. Dnia 26 kwietnia około 15 mieszczan z Jordanowa popiło się i napadali na spokojnych ludzi na ulicy, wybijali szyby, pobili do krwi sekretarza gminy, gdy wracał z kościoła, ledwie go od śmierci inni obronili. Co robi żandarmerya nasza? Dlaczego pozwala na to wszystko. Co robią posłowie nasi, czy tylko dziesiątki biorą, dlaczego nie starają się o takie prawa jak w Ameryce, gdzie szynki pozamykane, młodym do szynku nie wolno chodzić.

Zginiemy wszyscy, gdy tak dalej będzie, tylko żydy zostaną i karczmy.

Kronika.

Nowi całkiem prenumeratorzy „Obrony ludu“ płacą do końca roku tylko **3 korony.**

Pieniądze przesyłać pod adresem:

Obrona Ludu, Kraków, Karmelicka 53.

Zaczynamy wysyłać książkę p. t. **Warszawa w 1794.**

Czytelnicy „Obrony Ludu“ płacą tylko **1 koronę**, inni płacą 2 korony.

Zamawiać i pieniądze posyłać należy pod adresem:

Obrona Ludu. Kraków, Karmelicka 53.

Zbieranie jagód i grzybów w lasach państwowych. Minister Ebenhoch w okólniku, wystosowanym do wszystkich dyrekcyj lasów i **dóbr państwowych**, zarządził ażeby w przyszłości **odpadły** należytości za pozwolenie **zbierania jagód** wszelkiego rodzaju i **grzybów w lasach państwowych** i już w lecie pozwolenia te udzielane będą **bezpłatnie** starszym ludziom i dzieciom do lat 12, jeżeli ustnie lub pisemnie przedstawią prośbę tę popartą ś w i a d e c t w e m u b ó s t w a z dotyczącej gminy.

Wyjazd kupców polskich do Pragi. Za inicyatywą Grona Kupców Krakowskich odbędzie się w dnie Zielonych Świąt a to dnia 6 czerwca br. o godzinie 7 wieczór wyjazd kupców polskich na wystawę do Pragi.

Wycieczka zapowiada się bardzo okazale, gdyż w tejże biorą udział oprócz kupców i przemysłowców Galicyjskich tak samo kupcy z Królestwa Polskiego i z Księstwa Poznańskiego.

Wyjazd z Krakowa odbędzie się wspólnie osobnym pociągiem aż do Pragi.

Koszta podróży do Pragi i z powrotem wynoszą z Krakowa: III klasą od osoby K. 19·92, II klasą od osoby K. 37·28, ważność powrotu 30 dni od 6 czerwca licząc.

Celem wolnego wstępu na wystawę w Pradze, miejsca zamieszkania jakoteż do udziału w przyjęciach wydane będą odpowiednie odznaki i legitymacye, które każdy uczestnik otrzyma.

Oznaki wścieklizny u psów. Wścieklizna, która w każdej porze roku, jednak szczególniej w lecie psy napada, nie objawia się koniecznie wodowstrętem, gdyż i wściekłe psy piją wodę, mleko i inne płyny. Widziano nawet wściekłe psy, pływające w wodzie. Błędne jest również mniemanie, że u wściekłych psów widać pianę ciekącą z pyska. U bardzo wielu psów, dotkniętych tą chorobą pyski wyglądają tak samo, jak u psów zdrowych. Czasem tylko wskutek porażenia mięśni paszcza u psów wściekłych jest otwarta i z niej cieczę ślina tylko a nie piana. Mylne jest także zdanie, jakoby wściekłe psy biegły zawsze w prostym kierunku, ogon trzymały spuszczony pomiędzy tylnemi nogami.

Rzeczywiste oznaki tej choroby są następujące: 1. Zmienione zachowanie się, smutek, stronienie od ludzi, szukanie miejsc odludnych i ciemnych, objawy niepokoju, drażliwość i skłonność do kąsania. Wiele wściekłych psów w pierwszych dniach choroby opuszcza mieszkanie, wracają jednakże po kilku dniach napowrót. 2. Psy dotknięte chorobą wścieklizny, nie chcą jeść zwykłej strawy, natomiast c h ę t n i e t e p o ż e r a j ą z i e m i ę, s ł o m ę, t o r f i d r z e w o. 3. Dziwne, ochrypłe głuche szczekanie, nie w kilku przestankach, lecz jednorazowe i przeciągłe. Niektóre psy szczekają wiele, inne mało; tych pierwszych jest głos ochrypły. 4. Chęć kąsania i to więcej innych zwierząt, aniżeli człowieka. Chociaż pies wściekły często jeszcze poznaje swego pana i jest mu posłuszny, to jednakże i jego kąsa 5. D o l n a s z c z ę k a o p a d a na dół a paszcza jest otwarta, jużto zaraz w początku choroby, jużto później. 6. Schudnięcie szybko następuje, oczy tracą blask, włosy się jeżą, przychodzi porażenie mięśni krzyża i tylnych odnóż i w ośmiu a najpóźniej w 9-ciu dniach pies wściekły ginie.

Sprawa Siczyńskiego. Śledztwo przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu, mordercy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego zostało już ukończone. Obecnie prokurator p. Barth, na podstawie aktów śledztwa przeprowadzonego przez sędziego śledczego, wygotowuje akt oskarżenia. Objęty nim zostanie jedynie Mirosław Siczyński, którego prokuratorya państwa oskarżać będzie o skrytobójcze morderstwo z §§ 134 i 135 ustęp 2. Matka Mirosława, Olena Siczyńska, natomiast na podstawie wniosku przesłanego przez prokuratoryę sędziemu śled-

---

liśmy z bratem, ojcem tego oto wyrostka, ale następnego roku woda nam pobrała. Potem brat umarł, a jak umarł zostałem sam z sierotą. Myślałem tedy: nie usiedzę! A prawili pod on czas o wojnie i o tem, że Jaśko z Oleśnicy, którego król Władysław po Mikołaju z Moskorzowa do Wilna wysłał, szuka skrzętnie w Polsce rycerzy. Znając ja więc godnego opata Janka z Tulczy, zostawiłem mu ziemię, a za pieniądze kupiłem zbroiczkę, konie,—opatrzyłem się jako zwykle na wojenną wyprawę, chłopca, co mu było dwanaście lat, wsadziłem na podjezdka i haj! do Jaśka z Oleśnicy.

— Z wyrostkiem?

— Nie był ci on wówczas nawet wyrostkiem, ale krzepkie to było od małego. Bywało w dwunastym roku oprze kuszę o ziemię, przyciśnie brzuchem i tak korbą zakręci, że i żaden z Angielczyków, którychmeśmy pod Wilnem widzieli, lepiej nie naciągnie.

— Takiż był mocny!

— Hełm za mną nosił, a jak mu przeszło trzynaście zim, to i paweż.

— Już to wojny wam tam nie brakło.

— Za przyczyną Witoldową. Siedziało książę u Krzyżaków i co roku wyprawy na Litwę pod Wilno czynili. Szedł z nimi różny naród: Niemcy, Francuzy, Angielczykowie i Burgundy. Lasy przesiekli, zamki po drodze stawiali i w końcu okrutnie Litwę ogniem i mieczem pognębili, tak, że cały naród, który tę ziemię zamieszkuje, chciał ją już porzucić i szukać innej, choćby na kraju świata, choćby między dziećmi Beliala, byle od Niemców daleko.

— Słychać było i tu, że wszyscy Litwini chcieli pójść z dziećmi i żonami precz, aleśmy temu nie wierzyli.

— A ja na to patrzył. Hej! Gdyby nie Mikołaj z Moskorzowa, nie Jaśko z Oleśnicy, a nie chwalęcy się, gdyby i nie my, nie byłoby łuż Wilna.

— Wiemy. Zamkuście nie dali.

— A nie daliśmy. Pilno tedy zważcie, co wam powiem, bom człek słuzały i wojny świadom. Starzy jeszcze mawiali: „zajadła Litwa“—i prawda! dobrze się oni potykają, ale z rycerstwem nie im się w polu mierzyć. Gdy konie Niemcom w bagnach polgną, albo gdy gęsty las—to co innego.

— Niemcy dobrzy rycerze! — zawołali mieszczanie.

— Murem oni chłop przy chłopie w żelaznych zbrojach stają, tak okryci że ledwie psubratu oczy przez kratę widać. I ławą idą. Uderzy bywało Litwa i rozsypie się jako piasek, a nie rozsypie się, to ją mostem położą i roztratują. Nie sami też między nimi Niemcy, bo co jest narodów na świecie, to u Krzyżaków służy. A chrobre są! Nieraz pochyli się rycerz, kopię przed się wyciągnie i sam jeden jeszcze przed bitwą, w całe wojsko bije, jako jastrząb w stado.

— Christ!—zawołał Gamroth—którzy też z nich najlepsi?

— Jak do czego. Do kuszy najlepszy Angielczyk, któren pancerz na wylot strzałem przewdzieje.

Przymawiali nam przez Niemców, że pogan i Saracenów przeciw krzyżowi bronimy i obowiązywali się dowieść tego rycerskim pojedynkiem. Ma się też takowy sąd Boży odbyć między czterema ich i czterema naszymi rycerzami, a zrok naznaczon jest na dworze, u Wacława, króla rzymskiego i czeskiego.

Tu większa jeszcze ciekawość ogarnęła ziemian i kupców, tak, że aż powyciągali szyje ponad kuflami w stronę Macka z Bogdańca i nuż pytać:

—A z naszych którzy są? Mówcie żywo!

Maćko zaś podniósł naczynie do ust, napił się i odrzekł:

— Ej, nie bójcie się o nich. Jest Jan z Włoszczowy, kasztelan Dobrzyński, jest Mikołaj z Waszmuntowa, jest Jaśko ze Zdakowa i Jarosz z Cechowa: wszystko rycerze na schwał i chłopy morowe. Pójdą-li na kopie, na miecze, albo na topory—nic nowina im. Będą miały oczy ludzkie na co patrzeć i uszy czego słuchać — bo, jako rzekłem, Francuzowi gardziel nogą przyciśniesz, a on ci jeszcze rycerskie słowa prawi. Tak mi

czemu, wypuszczoną została po załatwieniu formalności urzędowych z więzienia śledczego, gdyż śledztwo przeciwko niej o współudział w zbrodni popełnionej przez jej syna, zostało zastanowione. Bardzo skrupulatnie, prowadzone dochodzenia nie wykryły wcale jakoby Olena Siczyńska brała jakikolwiek udział w zbrodni, słowa zaś jej, wypowiedziane w pierwszej chwili po jej przyaresztowaniu przez policyę, miały jedynie na celu obronę syna.

Również donieść możemy, że rozprawa karna przeciw Mirosławowi Siczyńskiemu, której przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu krajowego p. Przyłuski, odbędzie się w nadzwyczajnej kadencyi sądu przysięgłych, rozpoczynającej się w lwowskim sądzie krajowym karnym dnia 16 czerwca".

„Kuryer lwowski" podaje następujący opis uwolnienia Siczyńskiej: O godzinie 10-tej rano zarządzono, aby Siczyńską wypuszczono na wolność. Władze więzienne dokonały tego z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Z rodziny nikt nie był uprzedzonym. Z więzienia odprowadzono ją do parokonnej dorożki u której budę zapuszczono. Obecnym, prócz dozorców był inspektor więzienia p. Majer. W chwili, gdy Olena Siczyńska opuszczała więzienie, w biurze r. Bersona bawiły jej dwie córki i jeden z krewnych. Do ostatniej chwili nic nie wspomniano im o wypuszczeniu na wolność. Dopiero kiedy dano znać, że Siczyńska już odjechała, radca Berson rzekł do córek: „Matka pań jest w drodze do domu".

Dotychczas zgłosiło się pięciu adwokatów na obrońców Siczyńskiego: Dr Rode, Dr Preszburger, Dr. Kost. Lewicki, Dr Liebermann i Dr Szuchiewicz, to jest 2 Niemców, 2 Rusinów i 1 żyd.

Zuchwałość. W górze św. Jana w kościele podczas majowego nabożeństwa, przyszedł na chór Jan Murzyn, podcięty trochę i drąc się niemożebnie ochrypłym głosem, przeszkadzał ludowi w śpiewie Litanii i Święty Boże. Miejcowy organista zwrócił mu uwagę, ażeby nie przeszkadzał, ale to go tak rozzłościło, że począł się mu pięściami odgrażać, klnąc i wymyślając w ubliżający sposób i to podczas tej wzniosłej i błagalnej pieśni Święty Boże.

I to jest wiara?!! i to jest wychowanie dane przez chrześciańskich rodziców?!! Was to rodzice czeka odpowiedzialność przed Bogiem i światem, bo kto nie umie szanować miejsca świętego i ludzi, z tego niema Pan Bóg chwały i rodzice pociechy i społeczeństwo pożytku.

W obronie zwierzęcia. Przed kilku dniami w Warszawie Marta Widulska, idąc chodnikiem, ujrzała na szynach małego pieska, zastraszonego nawoływaniem przechodniów, którzy chcieli go spędzić i uratować przed niechybnem przejechaniem przez nadjeżdżający tramwaj. Widulska spostrzegłszy, że biedne zwierzę czeka śmierć — piesek był tak wylękniony, że nie mógł ruszyć się z miejsca — skoczyła na szyny i wypchnęła go poza ich obręb. Zwierzę ocalało, lecz Widulska poślizgnęła się i wpadła pod tramwaj, który ją śmiertelnie pokaleczył.

Usiłowane samobójstwo rewolucyonisty. W areszcie śledczym sądu karnego w Krakowie pozostaje od czterech miesięcy niejaki Stefan Judycki (murarz) z Warszawy, b. członek oddziału „bojowców" partyi rewolucyjnej. Judycki, przed 2 ma laty skazany na śmierć w Warszawie, został z cytadeli uwolniony przez towarzyszy partyjnych, przebranych za żandarmów, którzy na mocy sfałszowanych dokumentów Judyckiego i jego 9 towarzyszy wywieźli z więzienia. Po tej śmiałej ucieczce Judycki wyjechał do Paryża, a następnie przybył do Krakowa, gdzie przed czterema miesiącami na życzenie rządu rosyjskiego został aresztowany. Ze strony prokuratoryi kroki prawne przeciw Judyckiemu prowadził substytut prokuratoryi, dr Ujejski, śledztwo sądowe prowadził sędzia dr Kłodziński.

Jak słychać, sąd krakowski postanowił wydać Judyckiego władzom rosyjskim, co nie nastąpiło dotąd z powodu, że odnośne akta nie nadeszły jeszcze z ministerstwa sprawiedliwości z Wiednia.

Judycki, któremu nie tajne było to postanowienie sądu krakowskiego, znękany przytem długotrwałem śledztwem, popad w silny rozstrój nerwowy i onegdaj przed południem prowadzony przez korytarz więzienny z przesłuchania przez dwóch dozorców, w zamiarze samobójczym rzucił się głową w zamknięte okno i byłby runął na bruk uliczny z drugiego piętra, gdyby nie schwycili go dozorcy. Judyckiego, pokaleczonego od szyb okiennych, umieszczono w szpitalu więziennym. Podczas rozpaczliwego tego czynu obecną była żona Judyckiego, która przybyła do Krakowa, w celu poruszenia sprawy swego męża, celem ratowania go od wydania Rosyi.

Następca tronu rumuńskiego. ks. Ferdynand przyjechał wczoraj wieczór przez Kraków, w powrocie z Petersburga do Bukaresztu. — Ponieważ pociąg wiozący ks. Ferdynanda, zatrzymał się na stacyi w Krakowie trzy kwadranse, książe wysiadł z wagonu salonowego, w którym podróżuje i w otoczeniu swej świty przecyadzał się po peronie.

W czasie pobytu ks. Ferdynanda na stacyi w Krakowie, policya w zwiększonej liczbie pełniła służbę bezpieczeństwa.

Co powinien wiedzieć każdy o alkoholu?

1. Iż wódka nie zawiera w sobie żadnych części pożywnych i stąd też w żaden sposób nikogo wzmocnić nie może, iż szklanka piwa nie jest pożywniejsza niż szczypta mąki.

---

też dopomóż Bóg i Święty Krzyż, jako tamci przegadają, a nasi pobiją.

—Będzie sława, byle Bóg pobłogosławił— rzekł jeden ze szlachty.

— I święty Stanisław! — dodał drugi.

Poczem zwróciwszy się do Maćka, jął rozpytywać dalej:

—Nuże! powiadajcie! Sławiliści Niemców i innych rycerzy, że chrobre są i że łatwo Litwę łamali. A z wami, nie ciężej-że im było? Zali równie ochotnie na was szli? Jakże Bóg darzył? Sławcie naszych!

Lecz Maćko z Bogdańca nie był widocznie samochwał, bo odrzekł skromnie:

—Którzy świeżo z dalekich krajów przyszli, ochotnie na nas uderzali, ale popróbowawszy raz i drugi, już nie z takiem sercem.—Bo nasz naród zatwardziały, którą to zatwardziałość często nam wymawiali: „Gardzicie śmiercią, (prawią), ale Saracenów wspomagacie, przez co potępieni będziecie!" A w nas zawziętość jeszcze rosła, gdyż nieprawda jest! Oboje królestwo Litwę ochrzcili i każden tam Chrystusa Pana wyznawca chociaż nie każden umie. Wiadomo też, że i nasz pan Miłościwy, gdy dyabła w katedrze w Płocku na ziem zrzucono, kazał mu gadać, że tego się czynić nie godzi. A cóż pospolity człowiek! Niejeden też sobie mówi: „Kazał się kniaź ochrzcić, tom się ochrzcił, kazał Chrystu czołem bić, to biję, ale po co mam starym pogańskim dyabłom okruszyny twaroga żałować, albo im pieczonej rzepy nie rzucić, albo piany z piwa nie ulać. Nie uczynię tego, to mi konie padną, albo krowy sparszeją, albo mleko od nich krwią zajdzie.—albo w żniwach będzie przeszkoda". I wielu też tak czyni, przez co się w podejrzenie podają. Niektórzy też dają djabłom podarki, ale są i śmiałe chłopy, co nie chcą nic dać, albo ich jeszcze łapią. Nasypał jeden prażonego grochu do wołowej mechery, to mu trzynastu dyabów zaraz wlazło. A on zatknął ich jarzębowym kołkiem i księżom Franciszkanom na przedaż do Wilna przyniósł, którzy dali mu z chęcią dwadzieścia skojców, aby nieprzyjaciół imienia Chrystusowego zgładzić. Sam tę mecherę widziałem, od której sprosny smród z daleka w nozdrzech człowiekowi wiercił — bo tak to one bezecne duchy strach swój przed święconą wodą okazywały...

— A kto rachował że ich było trzynastu —spytał roztropnie kupiec Gamroth.

— Litwin rachował, który widział, jak leżli. Widać było, że są, bo to z samego smrodu można było wymiarkować, a kolka wołał nikt nie odtykać.

— Dziwy też to, dziwy! — zawołał jeden ze szlachty.

— Napatrzyłem ja się wielkich dziwów niemało, gdyż — nie można rzec: naród to jest dobry ale wszystko u nich osobliwe. Kudłaci są i ledwie który z nich włosy trefi; pieczoną rzepą żyją, nad wszelkie jadło ją przekładając, bo mówią, że męstwo od niej rośnie. W domach swych razem z dobytkiem i wężami żyją; w piciu i jadle nie znają pomiarkowania. Za nic zamężne niewiasty mają, ale panny bardzo szanują i moc wielką im przyznają: że byle dziewka natarła człeku suszonym jaterem żywot, to kolki od tego przechodzą.

— Nie żal i kolek dostać, jeśli niewiasty cudne!—zawołał kum Eyertreter.

— O to zapytajcie Zbyszka — odrzekł Maćko z Bogdańca.

— Zbyszko zaś roześmiał się, aż ława pod nim poczęła drgać.

— Bywają cudne! —rzekł—alboż Ryngałła nie była cudna?

Byłem wtedy posłany z pismem od Jaśka z Oleśnicy do księcia Witolda, kiedy od króla przyjechał do Ryterswerder książę Henryk, biskup elekt płocki. Już się była Witoldowi wojna wtedy uprzykrzyła, dlatego właśnie, że Wilna nie mógł dobyć, a królowi naszemu uprzykrzyli się rodzeni bracia i ich rozpusta. Widząc tedy król większą u Witolda, niż u swych rodzonych, obrotność i większy rozum, posłał do niego, biskupa z namową, by Krzyżaków porzucił i do posłuszeństwa się nakłonił, za co mu rządy Litwy miały być oddane. A Witold, chciwy zawsze odmiany, mile posolstwa wysłuchał. Były też uczty i gonitwy.

2. Iż wszystkie gorące trunki na chwilę wprawdzie podniecają i ogrzewają, lecz niezadługo znowu czynią człowieka ociężałym i słabym i obniżają ciepłotę ciała.

3. Iż alkohol psuje krew, osłabia siłę mięśni, zmniejsza zgrabność rąk i zdolność do pracy tak ciało jak i ducha niszczy.

4. Iż alkohol skutkiem zepsucia krwi sprzyja powstaniu wszelkiego rodzaju chorób i przedłuża trwanie prawie każdej wybuchłej choroby.

5. Iż regularne używanie alkoholu pod jakąkolwiek postacią sprowadza przedwczesną niemoc.

6. Iż regularne używanie alkoholu łatwo przyprowadza do przyzwyczajenia się do przesiadywania po lokalach publicznych, i stąd zagraża szczęściu i zgodnemu pożyciu rodzinnemu.

7. Iż tak zwane poniedziałkowe prawie bez wyjątku bywa skutkiem nadużycia gorących trunków.

8. Iż regularne używanie alkoholu utrudnia powodzenie na każdym kroku.

9 Iż pijak który szczerze pragnie wyleczenia się ze swego nałogu, nie może już nigdy — dosłownie nigdy — ani kropli alkoholu wziąć do ust.

Zabity przez sarnę. Piszą nam z Radomia: W wielkim tygodniu z wtorku na środę nad ranem, kilku mieszkańców Woli Żychowskiej pod Niekłaniem wybrało się na polowanie. Pięciu pełniło rolę naganiaczy, a trzech stało na stanowiskach z bronią w rękach. Na oczekujących wyszła sarna, do której dał strzał Jan Solarz, a widząc, że ta po strzale zrywa się jeszcze, rzucił broń i podskoczył z nożem, aby zwierzę dobić. W chwili zbliżenia się do sarny, ta ostatnim odruchem przedśmiertnym uderzyła Solarza tak silnie w dolną część brzucha, że jednocześnie i myśliwy i zwierzę padli obok siebie trupem.

Fabryka dachówek cementowych w Horodence, stowarzyszenie zarobkowe z ograniczoną poręką, zostało z dniem 30 stycznia wpisane do rejestru handlowego sądu w Kołomyi. Udział w stowarzyszeniu wynosi kor. 100. Członkami zarządu są ponowie: Tytus Zulauf dyrektor kasy oszczędności, dr. Czesław Niewiadomski, radca c. k. Namiestnictwa Pelagiusz Sadowski inżynier powiatowy, dr, Ignacy Baran adwokat, dr. Witold Święcicki adwokat i Tomasz Stefanowicz, zarządca dóbr. Nowe stowarzyszenie zabrało się raźnie do pracy, na razie rozpoczęło zbierać udziały, a w krótce przystąpi do założenia fabryki.

Nowe cegielnie w Krakowie. Znaczne zapotrzebowanie cegieł w latach ubiegłych wpłynęły na przedsiębiorczość w tym przemyśle. Jak się dowiadujemy, ma być w tym roku wybudowaną cegielnia z piecem kręgowym na Zwierzyńcu i w Woli duchackiej Koło Płaszowa.

Polski węgiel w Wiedniu. Kopalnia „Saturn“ z Królestwa polskiego zawarła z magistratem wiedeńskim umowę na dostarczanie przez trzy lata węgla dla gazowni i elektrowni za roczną kwotę 425.000 kor. — Cena cetnara węgla w lecie 1,73 kor. a w zimie 1,78 kor. loco stacya Granica a transport z tej stacyi do Wiednia wynosi 93 h. za 100 kg. Cena uzyskana przez Magistrat jest mniejszą, niż dotychczas płacona za węgiel pruski.

Strejk kaflarski. U Wilhelma Arnolda kaflarza w Stanisławowie był kilkudniowy strejk czeladników kaflarskich, a zakończył się ugodą, przez którą czeladnicy uzyskali podwyżkę 6-ciu hal. od kafla.

Nowa kolejka leśna. W okolicy Sokolnik powstaje nowa parowa kolejka leśna, którą buduje firma „Braci Rubinstein i Fommer we Lwowie“. — Dostawa nawierzchni, parku wozowego i lokomotyw powierzoną została reprezentantowi firmy Roessemann i Kühnemann p. Juliuszowi Weissowi we Lwowie.

Ruch budowlany w Warszawie i w roku bieżącym zapowiada się bardzo słabo. Nieporozumienie pomiędzy przedsiębiorcami a murarzami trwa dalej. Ci ostatni utrzymują się przy żądaniu ośmioogodzinnego dnia roboczego, co znowu dla przedsiębiorców stanowi warunek nie do przyjęcia. Stanowisko murarzy wpływa na stagnacyę we wszystkich gałęziach przemysłu, związanych z budownictwem a niezwykle cierpi na tem cegiarstwo, i przewidywać należy, że podobnie jak w roku przeszłym, tak i w tym wiele cegielni nie rozpocznie zupełnie ruchu.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem koło kasarni Rudolfa przy ulicy Szlak usiłował sobie wystrzałem z rewolweru odebrać życie niejaki F. H. właściciel trafiki z Wiednia. Przed zamachem na własne życie wypróbował denat rewolwer, zabijając dwoma strzałami psa, napotkanego na ulicy Zranionego samobójcę opatrzyło Pogotowie.

Pouczenie kaflarzy w Krakowie. Stowarzyszenie krakowskich robotników, kaflarskich ogłasza, aby kaflarze z prowincyi do Krakowa nie przyjeżdżali, gdyż tu panuje chwilowy brak pracy.

Ostatnie wiadomości.

W Radzie Państwa uchwalono zgodzić się na podwyższenie ilości rekruta o **4700** ludzi. Będzie więc wolno brać rządowi co roku o **4700** żołnierzy **więcej** aniżeli dotąd. Koło polskie wraz z ludowcami głosowało za tym wnioskiem i zgodzili się na żądanie rządu. Ani jeden z nich nie protestował, że już mamy dosyć wydatków na armię, ze

---

Rad elekt konia dosiadał, choć inni biskupi tego nie chwalą, i w szrankach siłę swą rycerską okazywał. A mocarni są z rodu wszyscy książęta mazowieccy — jako jest wiadomo, że nawet i dzieweczki z tej krwie łacnie podkowy łamią. Raz przeto zbił księżę z siodeł trzech rycerzy, drugi raz pięciu — a nawet mnie zwalił, i pod Zbyszkiem koń przy natarciu na zadzie siadł. Nagrody zaś brał wszystkie z rąk cudnej Ryngałły, przed którą w pełnej zbroi klękał. I rozmiłowali się tak w sobie, że na ucztach ciągnęli go od niej za rękawy clerici, którzy z nim przyjechali, a ją brat Witold hamował. Dopieroż księżę mówił: „Sam sobie dyspensę dam, a papież mi ją, jeśli nie rzymski, to awinioński, potwierdzi, a ślub zaraz ma być bo zgorzeję!“ Wielka była obraza boska, ale się Witold nie sprzeciwiać by posła królewskiego nie zlisić—i ślub był. Potem dojechali do Suraża, a potem do Sucka, z wielkim żalem tego oto Zbyszka, któren sobie niemieckim obyczajem, księżnę Ryngałłę za panią serca obrał i dozgonną wierność jej ślubował....

— Ba! — przerwał nagle Zbyszko—prawda jest! Ale potem ludzie mówili, że księżna Ryngałła, pomiarkowawszy- że nie przystoi jej być za elektem (bo ów choć się ożenił, godności swoj duchownej się wyrzec nie chciał) i że nie może być nad takiem stadłem błogosławieństwa boskiego, otruła męża. Co ja usłyszawszy, prosiłem jednego świątobliwego pustelnika pod Lublinem, by mnie od tego ślubowania rozwiązał.

— Był ci on pustelnikiem,—odparł, śmiejąc się Maćko — ale czy był świątobliwy — nie wiem bośmy go w piątek w boru zajechali a on kości niedźwiedzie toporem łupał i spik wysysał, aż mu gardziel grała.

— Ale mówił, że spik to nie mięso, a oprócz tego, że uprosił sobie na to pozwoleństwo, gdyż po spiku widzenia cudowne we śnie miewa i nazajutrz prorokować może do południa.

— No! no! — odrzekł Maćko. — A cudna Ryngałła wdowa jest i może cię na służbę wezwać.

— Po próżnicy by wzywałą, bo ja sobie inną panią obiorę, której do śmierci będę służył, a potem i żonę znajdę

— Pierwiej znajdź rycerski pas.

— O wal albo to nie będzie gonitew po połogu królowej? a przedtem, albo potem, król będzie nie jednego pasował. Stanę ja każdemu. Księżę nie byłby mię także obalił, żeby mi koń na zadzie nie siadł.

— Będą tu lepsi od ciebie.

Na to ziemianie z pod Krakowa poczęli wołać:

— Na miły Bóg! toż tu przed królową wystąpią nie tacy, jak ty, ale rycerze w świecie najsławniejsi. Będzie gonił Zawisza z Garbowa, i Dobko z Oleśnicy, i taki Powała z Taczewa, i taki Paszko Złodziej z Biskupic, i taki Jaśko Naszan, i Abdank z Góry, i Andrzej z Brochowic, i Krystyn z Ostrowa, i Jakób z Kobylan!... Gdzie ci się z nim mierzyć, z którymi ni tu, ni na na dworze czeskim, ni na węgierskim nikt mierzyć się nie może. Cóż to, prawisz; lepszyś od nich? Ile ci roków?

— Ośmnasty — odpowiedział Zbyszko.

— Tedy cię każdy między knykciami zgniecie.

— Obaczym.

Lecz Maćko rzekł:

— Słyszałem, że król hojnie nagradza rycerzy, którzy z wojny litewskiej wracają. Mówcie, którzy stąd jesteście prawda-li to?

— Dalibóg, prawda! — odrzekł jeden ze szlachty.—Wiadoma po świecie hojność królewska, jeno się teraz docisnąć do niego nie będzie łatwo, gdyż w Krakowie aż roi się od gości, którzy się na połóg królowej i na chrzciny zjeżdżają, chcąc przez to panu naszemu cześć, albo hołd oddać. Ma być król węgierski, będzie, jak to powiadają i cesarz rzymski, i różnych książąt, a komesów i rycerzy jako maku, że to każdy się spodziewa, iż z próżnemi rękoma nie odejdzie. Prawili nawet, iże sam papież Bonifacy zjedzie. któren także łaski i pomocy naszego pana przeciw swemu nieprzyjacielowi z Awinionu potrzebuje Owóż w takim natłoku, nie łatwo będzie o dostęp, ale było

już dosyć wojska i armat, żaden nie powiedział, że lud niema co jeść, ani czem podatków zapłacić, że ogólna jest nędza — wszyscy spokojnie głosowali tak, jak chciał rząd.

Głosowali za tem i Rzeszutko, — i Ptaś, Wójcik, Bujak, Potoczek i Stapiński razem. — A ty biedny chłopie płać i płać. Jakich posłów wybrałeś takich masz.

Polacy w Ameryce. domagali się już od dłuższego czasu interwencyi kongresu Stanów Zjednoczonych w sprawie wywłaszczenia Polaków w państwie pruskiem.

Gdy atoli ostatnimi dniami otrzymali z ministeryum spraw zagranicznych list z oświadczeniem, że Stany Zjednocz. nie mogą wtrącać się do spraw wewnętrznych królestwa pruskiego, wysłał Zarząd Zjednoczenia do prezydenta Roosevlta list, w którym między innemi znajduje się takie zdarzenie: „Niepodobna, aby szlachetny naród amerykański stawiał pomniki bohaterom wolności, a jednocześnie ściskał pięść pruską, która chce zdruzgotać prawo narodów, prawo cywilizacyi chrześcijańskiej i prawo wolności. — Niech protest kongresu Stanów Zjednoczonych, niech głos wolnych amerykanów wzbije się ponad wszelkie szacherki i wykręty dyplomatyczne, i niech będzie drogowskazem dla sumienia Europy i dalszych prac cywilizacyjnych".

Dzień 8. maja b. r. zapisany będzie wielkiemi głoskaki w historyi żydów pod zaborem rosyjskim. Dnia tego wystąpiła prawica z projektem, że ponieważ żydzi stanowią w każdej armii czynnik demoralizujący, rozkładowy, lub też rewolucyjny, należy ich usunąć od służby wojskowej, a obłożyć ich za to podatkiem po 10 rubli rocznie od głowy.

Żydom w to graj! A małoż to oni używają sposobów, by się od tej służby uchylić? Wszak nie 10, ale po 100 rubli daliby chętnie co roku, byle się od tego „zaszczytu" wywinąć! Lecz na nieszczęście ich znaleźli się przeciwnicy tego wniosku, uważając takie wyłączenie żydów od służby wojskowej za wielką, a niezasłużoną ulgę, — i Duma powyższy wniosek odrzuciła.

Henryk Sienkiewicz napisał i wydrukował w jednym dzienniku wiedeńskim artykuł przeciwko ruskim akademikom we Lwowie. Akademicy ruscy zaskarżyli Sienkiewicza o obrazę honoru do sądu we Wiedniu. Sąd wiedeński, z Niemców złożony uznał Sienkiewicza winnym obrazy ruskich akademików i zasądził Sienkiewicza na 300 koron grzywny.

Sienkiewicz jako poddany rosyjski mógł procesu nie przyjąć i wogóle nie potrzebnie wdawał się w proces z hajdamakami i hołotą ruską.

We Wiedniu, w Insbruku w Pradze i w Gracu od 2 tygodni trwają zaburzenia i walki na uniwersytetach między młodzieżą liberalną a katolicką i klerykalną. Oto wiadomości jakie stamtąd nadeszły:

Wiedeń. Uniwersytet tutejszy był dziś przed południem widownią nowych demonstracyj i zaburzeń. — O godzinie 10 studenci wolnomyślni i niemiecko-narodowi obsadzili wszelkie bramy, aby nie wypuścić studentów klerykajnych. — Gdy ci się zjawili, powitano ich świstem i okrzykami: „zemsta za Insbruk" i „precz z klerykałami". Dwaj studenci katoliccy udali się wówczas do rektora, aby zażądać opieki władz uniwersyteckich. — Inni równocześnie rozpoczęli rokowania z przeciwną stroną, aby studentom klerykalnym pozwolono w honorowy sposób opuścić uniwersytet. Rokowania się rozbiły, poczem studenci narodowo-niemieccy i wolnomyślni wyparli katolickich gwałtem z gmachu uniwersyteckiego.

Wiedeń. Gdy na technice pojawili się dwaj katoliccy studenci. „bursze" rzucili się na nich i wyparli ich z gmachu.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie zwołane przez partyę narodowo socyalistyczną dla omówienia położenia politycznego. Po zgromadzeniu pociągnęli uczestnicy przed budynek głównej poczty, gdzie rozpoczęli hałasować. Nasrępnie demonstrował tłum przed nowym niemieckim teatrem i zaczął obrzucać teatr kamieniami. Na policyę, która wkroczyła posypał się grad kamieni.

Praga. Przy wczorajczych niepokojach ulicznych jak się okazuje wybito w niemieckim teatrze 9 szyb. Dziesięciu policyantów i 25 demonstrantów odniosło zranienia.

Odpowiedzi Redakcyi.

Włościanie w Lipniku koło Wieliczki powinni wnieść prośbę do cesarza, to dostaną zapomogę na budowę szkoły, drugą prośbę wnieść do Sejmu, aby im dał zapomogę z funduszu roku 1872.

Jeżeli pan nauczyciel będzie ciągle wielkie kary nakładał, to napiszcie nam a Dr. Danielak sprawą się zajmie.

P. Siwek. Napisz pan do księgarni Westa w Brodach i do księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

P. Jagiełło. Gazetę wysyłamy regularnie co tygodnia.

M. D. K. w Szczepanowie. Wydrukujemy, ale musimy wiedzieć, kto pisze. Naturalnie my nie zdradzimy tego, co pisze, lecz chcemy wiedzieć, kto pisze.

P. P. O skrzywdzoną przez Prusaka dziewczynę powinien się upomnieć poseł wasz do parlamentu. Powinien wnieść interpelacyę to by tego łotra prusaka zmusili do zapłacenia i wynagrodzenia krzywdy. Poseł powinien tą sprawą zająć się. Jeżeli nie zechce, to nam napiszcie.

P. Hodurek. Jeżeli jeszcze raz Tobiasiewicz gazetę otworzy i odda naruszoną, to trzeba będzie wnieść skargę do Dyr. poczty i do sądu. Może tam Pan więcej nakłoni prenumeratorów.

---

dostęp znaleźć, a pana pod nogi podjąć, — to już zasłużonego hojnie opatrzy.

— To go i podejmę, bom się wysłużył a jeżeli wojna będzie to jeszcze pójdę. Wzięło się tam coś łupem, a coś od księcia Witolda w nagrodę, i biedy niema, tylko, że już mi wieczorne lata nadchodzą, a na starość, gdy siła z kości wyjdzie, radby człek miał kąt spokojny.

— Mile król widział tych, którzy z Litwy pod Jaśkiem z Oleśnicy wrócili — i wszyscy oni tłusto teraz jadają.

— Widzicie! A jam wtedy jeszcze nie wrócił — i dalej wojowałem. Bo trzeba wam wiedzieć, że się ta zgoda między królem a kniaziem Witoldem na Niemcach skrupiła. Kniaź chytrze zakładników pościągał, a potem, haj-że na Niemców! Zamki pobuszył, popalił, rycerzy pobił, siła ludu wyścinał. Chcieli się Niemcy mścić, razem ze Swidrigiełłą, który do nich uciekł. Była znów wielka wyprawa. Sam mistrz Konrad na nią poszedł z mnogim ludem. Wilno oblegli, próbowali z wież okrutnych zamki burzyć, próbowali zdradą ich dostać — nic nie skórali! A za powrotem tyle ich legło, że i połowa nie wyszła. Wychodziliśmy jeszcze w pole przeciw Ulrykowi z Jungingem, bratu mistrzowemu, któren jest wójtem Sambijskim. Ale się wójt kniazia przeląkł i z płaczem uciekł, od której to ucieczki jest spokój — i miasto na nowo się buduje. Jeden też święty zakonnik, który po rozpalonem żelezie boso mógł chodzić, prorokował, że od tej pory, póki świat światem, Wilno zbrojnego Niemca pod murami nie obaczy. Ale jeśli tak będzie to czyjeż to ręce uczyniły?

Lecz dalszą rozmowę przerwał gwar, dochodzący przez okna, z których błony były powyjmowane, albowiem noc zapadła ciepła i pogodna. Zdala słychać było brząkanie, ludzkie głosy, parskanie koni i śpiewy. Zdziwili się obecni, albowiem godzina była późna i księżyc wysoko już wybił się na niebo. Gospodarz Niemiec wybiegł na podwórzec gospody, lecz nim goście zdołali wychylić do dna ostatnie kufle, wrócił jeszcze pośpieczniej, wołając:

— Dwór jakowyś wali!

W chwilę zaś później, we drzwiach zjawił się pachołek w błękitnym kubraku i składanej czerwonej czapce na głowie. Stanął, spojrzał po obecnych i ujrzawszy gospodarza, rzekł:

— Wytrzeć tam stoły i światła naniecić: księżna Anna Danuta na odpoczynek się tu zatrzyma.

To rzekłszy, zawrócił. W gospodzie uczynił się ruch: gospodarz począł wołać na czeladź, a goście spoglądali ze zdumieniem jeden na drugiego.

— Księżna Anna Danuta, — mówił jeden z mieszczan, — toć to Kiejstutówna, żona Janusza Mazowieckiego. Ona już od dwóch niedziel w Krakowie, jeno, że wyjeżdżała do Zatora, do księcia Wacława w odwiedziny, a ninie pewnie wraca,

— Kmotrze Gamroth, — rzekł drugi mieszczanin — pójdźmy na siano do stodółki: za wysoka to dla nas kompania.

— Że nocą jadą, to mi nie dziwno, — ozwał się Maćko, — bo w dzień upał, ale czemu mając pod bokiem klasztor, do gospody zajeżdżają?

Tu zwrócił się do Zbyszka:

— Rodzona siostra cudnej Ryngałły: rozumiesz?

A Zbyszko odrzekł:

— I mazowieckich panien siła musi z nią być: hej!

Ciąg dal. nast.



P. Bielski. Dłużej milczeć niepodobna. Przecież oni marnotrawią, a raczej w ich kieszeniach tonie co roku kilkadziesiąt tysięcy zlr. — i żyją tylko blagą — Za słowa uznania uprzejmie dziękujemy. O wiadomości i szczegóły prosimy.

P. Mazur. Zapłacona jest prenumerata do 1. lipca b. roku.

P. Gawęda. Adresować tak: Stowarzyszenie maszynistów kolejowych w Krakowie — na kolei — i list należy wysłać za recepisem, to napewne dojdzie.

P. Szura. Za nowego prenumeratora dziękujemy Panu.

Pieniądze przysłali: Sachsel 4 K. 80; Stuka 2 K., Bielski 3 K. 20, Kulczycka 4 K. 20, Łosiowski 4 K., Kuśnierz 4 K. 20, Przybylski 2 K., Kapoła 4 k. 20, Mazur 4 k. 20, Karpiel 4 k., Kurdziel 4 k. 20, Gawęda 4 k. 20, Mastek 6 k., Tomaszek 3 k., Rogulski 6 k. 20, Nowacki 2 k. 20, Walaszek 3 k. 80, Samek 4 k. 20, Paszczyk 2 k., Wolny 4 k., Kółko w Ostapiu 4 k., Szura 4 k., Sałęga 4 k. 20, Lipka 4 k., Bana 1 k., Zwoliński 2 k., Szczęśniak 3 k., Łabędź 2 k., Siodłak 4, Wodzicki 6 k., Proebal 4 k., K. Baran 4 k., P. Prochal 1 k., Mołata 3 k., Krok 4 k., Chmielarz 2 k., Pułka 4 k.,

C. d. n.

Cennik ziemiopłodów. Kraków 22 maja. Płacono za 100 kg. Pszenica biała 24·30 do 25.10, czerwona i żółta 24·10 do 25.—, węgierska 25·— do 25·50; żyto krajowe 10·60 do 21·40, węgierskie 22·00 do 23.50; jęczmień na krupy 14·20 do 15·00, browarny —·— do —·—, na paszę 12·60 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 11·90 do 16·50; proso 14·00 do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·90 do 16·40; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 26·50; wyka 13·50 do 14·60; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 200·—, biała; —·— do —·—; tymotka 34·— do 50·—; soczewica 20·— do 46·—; słoma 7·00 do 8·40; siano 9·00 do 10·00; koniczyna pastewna 11·20 do 12·00; ziemniaki 3·60 do 4·00; jaja za kopę 3·00 do 3·40; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60.

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.